

Mahmud Abbas potrzebuje cudu

17 marca 2008

Czas jest niekorzystny zarówno dla izraelskiego premiera Ehuda Olmerta i prezydenta Autonomii Palestyńskiej Mahmuda Abbasa. Chociaż ci dwaj ludzie ciągle podtrzymują swoje zaangażowanie w ryzykowne przedsięwzięcie marginalizacji Hamasu za wszelką cenę, jednakże upór tego ostatniego i ostatnie wydarzenia w Gazie jasno wskazują nieuchronny wniosek – to przedsięwzięcie jest skazane od samego początku na przegraną.

Główną sprawą dla Olmerta pozostaje kwestia demograficzna. On powiedział w wywiadzie opublikowanym w listopadzie 2007 roku w dzienniku Haaretz, że jeżeli on się nie zgodzi na powstanie niezależnego państwa palestyńskiego, Izraela „walka w stylu południowoafrykańskim o równe prawa do głosowania, i kiedy to zostanie osiągnięte nastąpi koniec Izraela”. Analogia z apartheidem nie jest oczywiście czymś nowym. Czołowi politycy południowo afrykańscy pierwsi zauważyli to podobieństwo a wspomaganie przez Izrael niesławnego rządu Apartheidu w Południowej Afryce nie jest tajemnicą.

Ale nieprzyjemnym przebudzeniem Olmerta jest fakt, że użyteczność Mahmuda Abbasa dla Izraela powoli się wyczerpuje. W przeciwieństwie do Olmerta Abbas nie ma rzeczywistych poważnych możliwości utrzymania władzy. Po pierwsze jego popularność wśród jego własnego narodu nigdy nie była wysoka. W czasie sporów z Abbasem zmarły prezydent Autonomii Palestyńskiej Jasir Arafat określił Abbasa jako oportunistę, któremu nie można ufać. Zmarły profesor Edward Said kiedyś nazwał go „umiarkowanie skorumpowanym”. Ten podziwiany intelektualista zmarł zanim został świadkiem tego jak umiarkowane skorumpowanie Abbasa przekształca się w zdradę na całym froncie demokracji wolności i każdej szlachetnej zasady w imię, której Palestyńczycy kiedykolwiek walczyli. Zastanawiam się, co dzisiaj powiedziałaby Said widząc mieszkańców Gazy cierpiących bez rozróżnienia, podczas, gdy

Abbas i Olmert spotykają się w rezydencji tego drugiego w Jerozolimie wymieniając słowa pochwał i przysięgając jak to niezachwianie dążą do osiągnięcia pokoju.

Fotografia opublikowana przez biuro prasowe izraelskiego rządu 19 lutego pokazuje obu przywódców opuszczających kolejne bezowocne spotkanie, podczas, gdy Olmert – świadomy robionych im zdjęć – trzymał parasol nad szeroko uśmiechniętym Abbasem. Ta pocztówka część scenariusza jest o oczywiście ciągiem farsy pokojowych rozmów, terminów i przedłużania terminów, przerywanych tymczasowymi kłótniami, które są rozwiązywane przez amerykańskich wysłanników zanim zostaną wznowione kolejne rozmowy.

Ale jak długo Abbas i Olmert mogą ciągnąć tę farsę? Dla Olmerta cel końcowy gry jest jasny: utrzymanie się tak długo dopóki nie zostanie osiągnięte i narzucone Palestyńczykom „rozwiązanie”. To z kolei zależy od zakończenia budowy nielegalnych osad, muru i sieci dróg wyłącznie dla Żydów w okupowanej Jerozolimie i na Zachodnim Brzegu. Jednakże, słaba pozycja Olmerta wśród izraelskiej opinii publicznej i wspomniana „groźba demograficzna” wszystko sprawia, że on nie będzie w stanie utrzymać się w nieskończoność władzy. Ciągłe jednak biorąc pod uwagę bezwarunkowe wspieranie przez USA izraelskiej polityki, jego położenie jest relatywnie bezpieczne, niezależnie od tego, który z głównych kandydatów na urząd prezydencki zasiądzie w Białym Domu.

Trudno powiedzieć to samo o Abbasie. Jego użyteczność dla Izraela i dla administracji USA jest w całości zależna od jego poziomu „współpracy”, która od początku oznacza zapewnienie braku jedności Palestyńczyków, walka z Hamasem, i pozostanie posłusznym pionkiem USA w ramach wyobrażonego obrazu regionu według władz tego kraju. (Gdzie „umiarkowani” stoją zjednoczenie przeciwko „ekstremistom” i „przeciwnikom amerykańskiej polityki”).

Jednakże w przeciwieństwie do innych arabskich „umiarkowanych”

Abbasowi brakuje środków nacisku. On sprawuje władzę nad ciągle zmniejszającym się okupowanym terytorium. Wielu spośród jego ludzi regularnie oskarża go o „zdradę”, lub w najlepszym wypadku o „to, że się sprzedał”. Szczytem tego wszystkiego jest to, że jego własna organizacja rozpada się. Mohammed Dahlan prowadzi działania w celu uzyskania swego wyboru na prezydenta. Mieszkający teraz w Egipcie on gromadzi poparcia oraz według pojawiających się informacji pragnie stworzyć alternatywną partię w stosunku do Fatah.

Co gorsza jednak Mohamed Nazzal członek biura politycznego Hamasu w Damaszku powiedział Al.-Dżazirze 19 lutego, że pomimo uporu Hamasu w celu włączenia Marwana Barghoutiego (czołowego polityka Fatah wspieranego przez skrzydło młodzieżowe ruchu i silnie nielubianego przez starą gwardię) do przyszłej wymiany więźniów, Izrael usunął jego nazwisko z listy na prośbę Abbasa.

Brak u Abbasa jakiejkolwiek poważnej politycznej wizji i programu zachęcił także innych członków kierownictwa Fatah do wypowiadania politycznych programów w całości sprzecznych z działaniami prowadzonymi przez Abbasa. Jasir Abed Rabbo sekretarz generalny komitetu wykonawczego OWP powiedział Reuterowi w wywiadzie udzielonym 20 lutego – opinie, które powtórzył w programie w języku arabskim AFP i w palestyńskim radiu – że Palestyńczycy powinni rozważyć czy nie powinni zrezygnować z prowadzenia dalszych rozmów. „Jeżeli nic się nie zmienia w kwestii wstrzymania dalszej ekspansji osadnictwa, jeżeli nic się nie zmieni w kwestii ciągłych poważnych negocjacji, wtedy my powinniśmy podjąć ten krok i ogłosić jednostronnie niepodległość”.

Odpowiedzią Abbasa był jego zamiar dalszego prowadzenia negocjacji i że jest on „optymista i ma nadzieje na ich pomyślne zakończenie”. Nie jest jasna podstawa nadziei Abbasa. On stoi na bardzo grząskim gruncie nie tylko w kwestii jego niepewnych stosunków z Izraelem, USA i jego własną partią, stosunkami wewnętrznymi i zagranicą, ale również w kwestii

Hamasu. Jego wcześniejsza retoryka o związkach Hamasu z Al.-Kaidą i „siłach ciemności” złagodniała”, ale on wie, że nie ma mandatu, żeby porozumieć się z swymi przeciwnikami. W coraz większym stopniu świat rozumie, że izolacja Hamasu oznacza dalszy masowy głód i cierpienia w Gazie. To jest tak ekstremalne, że nawet Europejczycy zaczynają zastanawiać się nad zmianą stanowiska w kwestii Hamasu, który został zakwalifikowany przez Unię Europejską jako „organizacja terrorystyczna”.

Jednakże, jeżeli Abbas spróbuje podjąć starania w celu zmiany w stosunkach z Hamasem zostanie opuszczony przez Izrael i USA i może stać się ofiarą zorganizowanego przy wsparciu tych państw puczu silnych ludzi z Fatah. Jeżeli on w dalszym ciągu będzie kontynuował farsę niekończących się bezowocnych rozmów z Izraelem cierpliwość jego narodu także się wyczerpie. Biorąc pod uwagę to wszystko – współodpowiedzialność Abbasa za los w Gazie je antydemokratyczne dziedzictwo jego niezdolność do zjednoczenia jego słabnącej partii – jeżeli nie nastąpi cud prezydent jest skazany na przegraną.

Autor: Ramzy Baroud (redaktor PalestineChronicle.com)

Tłumaczenie: Piotr Chmielarz

Artykuł ukazał się w „Al.-Ahram”

Źródło: [Arabia](#)